WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 30 Października 1879 roku. № 43 18 (30) Października 1879 r.

Nawozy.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 42).

Systemat ten wprawdzie wymaga wygłębiania owczarni i możności podnoszenia żłobów do góry odpowiednio do grubości warstwy gnoju; nadto niemożliwém jest nagromadzenie nawozu dłużéj nad jeden lub półtora miesiąca w taki sposób, że zawsze potrzeba mieć ziemię przygotowaną do wywiezienia na nią gnoju. Z tym więc systematem jest to co z wielu innemi: znajdą się *za* i *przeciw*, ale jeżeli traci swoje korzyści w miarę tego jak gospodarstwo się podnosi i jak owce otrzymują w owczarni karmę coraz posilniejszą, nadaje się on bardzo w wielu gospodarstwach poczynających, w których owce prawie wyłącznie żywią się na pastwisku i w których wielka liczba gruntów leży czystym ugorem. W tym ostatnim wypadku są roboty przedwstępne, które najsilniéj zalecić wypada, a pomiędzy niemi niewątpliwie pierwsze miejsce zająć powinna ta, która bez oddzielnych zabudowań, bez zbiorników na gnojówkę, doprowadza do *minimum* straty w odchodach, stawia je w temperaturze zawsze równéj i dozwala otrzymywać wyborny nawóz mieszany. Późniéj, jeżeli tego będzie potrzeba, zmieni się systemat, ale tém prędzéj dojdzie się do doskonałości, im mniéj opuściło się tych środków, których silnie trzymać się powinny gospodarstwa poczynające.

Pozostaje już nam tylko mówić o ostatnim sposobie obchodzenia się z nawozami pod przykryciem, jest to sposobie postępowania angielskim, który zasadza się na tém, że bydło stawia się na podłodze kratkowanéj, pod którą znajduje się dół wymurowany, który w skutek samego swojego położenia, otrzymuje wprost wszystkie odchody stałe i ciekłe. Do tego dołu rzuca się od czasu do czasu ściółka ziemista, popioły z węgla kamiennego, materyj pochłaniających nakoniec, które mogą służyć jako przyjmujące odchody bydlęce. Tym sposobem robi się wyborny nawóz bez używania słomy jako ściółki, ale wątpliwém jest czy bydło równie wygodnie leży na kratach jak na miękkiéj ściółce, i w każdym razie to jest pewném, że w tym systemacie koszta urządzenia, roboty i wydobywania znacznie podnoszą koszta produkcyi nawozów.

§ 3. *Używanie nawozów.*

Nawozy używają się jako potrząs na powierzchni ziemi, gdzie przebywają aż do zupełnego zniknięcia, już to przyorują się w ziemi, albo kładą pod każdą skibę, albo też rzędami równoległemi rozdzielonemi przez przerwy nienawożone.

Nawóz jako potrząs używany ma za cel, bądź osłanianie roślin przeciwko surowości zimy, bądź też przyspieszenie, na wiosnę zwłaszcza, wzrostu roślin wczesnych i z obfitym liściem, które wkrótce okrywają ziemię, i które nawzajem zabezpieczają nawóz, korzystając z niego do maximum. Takim sposobem okrywa się lucerna siana w jesieni, która obawia się mrozu i odwilży naprzemian wypaść mogących w czasie zimy. Takim sposobem nawożą się rośliny pastewne, które nie mogły otrzymać w czasie właściwym nawozu przyoranego.

Kiedy rolnik zamierza tym sposobem zwiększyć massę swojéj paszy, trzeba starannie usunąć słomę, która zmieszana z plonami kosić się mającemi, zaszkodziłaby przymiotom paszy i stałaby się powodem zmarnowania przez bydło.

Potrząs używać się powinien tylko w takiéj porze, w któréj obawiać się nie należy nadmiaru wilgoci, ani wylewu rzek, ani zbytecznych upałów. W gruntach pochyło położonych, powinny być silniejsze na wysokości aniżeli w częściach niższych, ale w każdym razie, należy tak się urządzić, ażeby odpływ mógł korzyść przynosić gruntom niższym, które się uprawiają. Można ogólnie powiedzieć, że potrząs świadczy przysługi rolnikowi, jeżeli go używa właściwie. W tych granicach nie rozpoczyna się walka z klimatem; wybiera się porę, ziemiopłody, wpływ atmosfery.

Nawozy przyorywane w ziemi nazywają w *całym gruncie*, kiedy równo pokrywają wszystkie części warstwy rodzajnéj i w rzędy, kiedy koncentrują się w redlinach, które podają je wprost roślinom w rzędy posadzonym, a przestrzeń pomiędzy rzędami pozostaje tym sposobem pozbawioną nawozu.

Z tych dwóch sposobów nawożenia, łatwo zrozumieć, że ostatni powinien być wybrany w takim wypadku, jeżeli nie ma dostatecznéj ilości nawozu do pokrycia. W ten sposób koncentrując nawozy, pewném jest, że pierwszy plon otrzyma się obfitszy, ponieważ on tylko korzysta prawie sam z całego nawozu. Tym sposobem nawet, łatwo zrozumieć, że następne plony, przychodzące na grunt, którego część tylko wcieliła w siebie nawóz, przedstawiają wegetacyę bardzo nierówną, bujną tam, gdzie były rzędy nawiezione, a wątłą w innych miejscach. Wprawdzie można zaradzić téj niedogodności przez orkę i kilkakrotne bronowanie, przez nawożenie dodatkowe, ale należałoby się przekonać, czy nie lepiéj byłoby nie wywoływać choroby, aniżeli szukać na nią lekarstwa. Jest to sprawa potrzeby miejscowéj nagłéj. Jeżeli naprzykład, idzie o to, żeby otrzymać jak najprędzéj najwyższą ilość roślin pastewnych, ażeby wytworzyć inne nawozy, widoczném jest, że nawożenie rzędowe będzie wybornym sposobem rozwiązanie zagadnienia, ponieważ nawozem wyprodukowanym będzie można użyźnić całą warstwę orną.

W streszczeniu w ogóle ważną jest rzeczą, ażeby ta warstwa orna była jednakowo nasycona próchnicą, nawożenie zaś w rzędy nie może być zalecane, chyba tylko jako wyjątkowe. Należy pamiętać o wszystkich plonach które pochłaniają nawóz, o takich które siane, sadzone lub przesadzone rzędowo, jak niemniéj i o tych, które są siane rzutem. Ztąd pochodzi wyższość nawożenia zupełnego, tém bardziéj, że nie wyłącza ono, w gospodarstwie bardzo posuniętém, dodatku nawozu w rzędy.

W jakikolwiek sposób ma być rozdzielony nawóz, rolnicy zabiegli powinni starać się, żeby on był rozwiezionym w kupki regularne tak co do wielkości jak i odległości. Odległość pomiędzy kupkami powinna wynosić około 24 stóp w każdym kierunku. Takim sposobem będzie 100 kupek na każdym morgu i rozrzucanie widłami będzie bardzo łatwe. Do rozrzucania trzeba przystąpić jak można najprędzéj, w lecie, żeby nawóz nie wysychał i nie ubożał, a w zimie, żeby miejsce po każdéj kupce nie było przesycone sokami, kiedy obok niego ziemia otrzyma nawóz wypłókany i zwietrzały. Tę samą szybkość zalecać wypada w przyorywaniu, i żeby działanie to było dokładniejsze należy za każdym pługiem wysłać kobietę lub dziecko, ażeby naciągało nawóz w bruzdę. Jednakże ta ostrożność jest niepotrzebna przy zaorywaniu

nawozu na zimę, gdyż wtenczas nawóz ma dość czasu przegnić nim przyjdzie bronowanie.

Do jakiéj głębokości przyorywać należy nawozy? Jest to także kwestya, która bardzo zajmowała agronomów, od czasu zwłaszcza gdy głęboka orka weszła w modę. Powiedziano w tym względzie, że głębokość przyorywania nawozu powinna zależeć od przepuszczalności, od spulchnienia ziemi, i dla tego powinna być największa w gruntach lekkich, a najmniejsza w gruntach silnych i spoistych. Zdanie to wydaje się nam bardzo słusznem, gdy bowiem celem uprawy jest ułatwienie wyrabiania nawozu przez pewne przewietrzanie ziemi, widocznem jest, że im mniej przystępu ma powietrze do wnętrza ziemi, tém mniéj usuwać należy nawóz od działania atmosferycznego przez zaorywanie go w głębokości, którejby działanie to nie dosięgło. Ale jakąkolwiek jest spoistość ziemi, brać tutaj należy w rachubę wpływ systematu gospodarskiego, albowiem jest wiadomém, że przez czynności mechaniczne, należycie kierowane, jedne głębokie, drugie płytkie, rolnictwo dochodzi do znacznego zwiększenia potęgi przewietrzania ziemi. Faktem niemniéj pewnym jest dzisiaj, że w gospodarstwie natężonem, gnój uważa się jako nawóz podziemny, jako nawóz warstw najgłębszych, kiedy tymczasem nawozy silne i sproszkowane zachowują się dla warstw bliżéj powierzchni będących. Bez zaprzeczenia jest to dobra kombinacya, rośliny się rozwijają w ten sposób silnie od młodości zaraz, gnojowi dopomaga nawóz szybko działający, potém natychmiast poddają one korzenie nawozowi, który je ciągnie w miejsce, w którém znajdują, w czasie największéj suszy, wilgoć i pożywienie zarazem.

§ 4. *Ilość użyć się mającego nawozu.*

Złożyć w ziemi wszystkie substancye użyźniające, których nie znajdują w niéj w dostatecznéj ilości, ale które są pożyteczne dla roślin rolniczych doprowadzonych do maximum wydajności, takiém jest w zasadzie prawo, na mocy którego oznaczać się powinna ilość nawozów na morg. Według téj myśli kieruje się rolnictwo od czasu jak poważnie weszło na drogę doświadczalną.

Ale skoro od zasad przechodzimy do liczb, powstaje trudność, a tym jest spisanie dobrego inwentarza substancyj chemicznych znajdujących się w gruncie, nietylko w warstwie rodzajnéj najbardziéj powierzchnéj, ale aż do głębokości, w których korzenie roślin czerpią żywność, czy to wśród saméj massy ziemistéj, czy to w przepływach wody podziemnéj, które są wprowadzaczami naturalnemi nawozów. Jednem słowem, wśród ziemi to odbywa się wyrabianie nawozów, które należy poddać rozbiorowi chemicznemu, który wykazuje dokładny stosunek wszystkich substancyj przeznaczonych do pochłonięcia podziemnego przez rośliny. Trudne to zadanie, albowiem z tego, że zdołano oznaczyć obecność tych lub owych substancyj pierwiastkowych w gruncie i w podłożu, albo w wodach podziemnych, nie wynika, żeby można oznaczyć, w któréj porze te substancye dojdą do stanu rozpuszczalności i będą w możności być pochłoniętemi, następnie zaś przyswojonemi przez rośliny, a tém samém nie wiadomo do jakiego stopnia materye nawozowe zawarte w ziemi przewyższają summę materyj zawartych w plonach, które otrzymać zamierzamy. Wiadomém jest i wątpić o tém nie można, że chcąc żeby nawozy działały z największą skutecznością, żeby pobudziły rośliny do możliwie największego pobierania gazów z atmosfery, i nakoniec, ażeby doprowadzić do minimum przyczyny straty materyi użyźniającéj, grunta potrzebują być doprowadzone do pewnego stanu kultury i nasycenia nawozami. A zatém widocznem jest, że chcąc wyprodukować tę samą wagę plonów, ziemia uboga wymaga więcéj nawozu aniżeli ziemia bogata. Jedna oddaje je prawie cały roślinom, druga zatrzymuje je w części lub stawia w złych warunkach wyrobu i przechowania. Ale w jakim stosunku kapitał nawozów gruntowych, to jest połączonych z ziemią na pewną liczbę lat, znajdować się ma do kapitału nawozów obiegowych, to jest przetwarzającego się natychmiast w plony, to właśnie jest prawie niepodobném do oznaczenia liczebnie, dopóki chemia nie wykona większéj ilości rozbiorów ziemi, nawozów i plonów.

W braku danych naukowych, praktyka musiała starać się o rozwiązanie, drogą prób téj kwestyi lepszego zrównoważenia pomiędzy nawożeniem i plonami. Można nawet powiedzieć, że formuła, którą dała w tym względzie zgadza się zupełnie ze wskazówkami teoryi, w tém znaczeniu, że zadowalając nasze plony pod względem potrzeby azotu, może ona przez długi czas zapewnić pomyślność gruntów, które same przez się zawierają pewną ilość fosforanów i innych substancyj mineralnych rozpuszczalnych.

(d. c. n.)

Sprawozdania o urodzaju owoców.

W czasach obecnych, przy ogólnie zwiększonym rozwoju gospodarstwa rolnego, przy dokładniejszém zrozumieniu jego ważności, jako podstawy bytu, wzmogło się i troskliwe zajęcie tą gałęzią produkcyi. Badania coroczne nad urodzajem zboża, prowadzone są na Zachodzie nadzwyczaj troskliwie i szczegółowo, a wyniki z nich otrzymywane, interesują świat cały. Ocenienie przybliżonéj ilości zboża, jakiéj spodziewać się można w danym roku, jest nadzwyczaj ważne, gdyż wskazuje ono państwu: czy ilość wyprodukowanego ziarna, w stosunku do potrzeb ludności, jest za dużą, a w takim razie, czy pewną jego ilość i jaką mianowicie można sprzedać; czy też ilość ta jest tylko wystarczającą dla miejscowych potrzeb, w skutek czego, państwo nic ziarna odstąpić nie powinno; lub nareszcie, czy ogólna ilość zboża nie jest za małą, bo wtedy nietylko że kraj nic sprzedać ze swego plonu nie może, lecz nawet tyle, ile statystyczne dane wskażą, dokupić pożrzebuje.

Widzimy z powyższego, jak ważne mają znaczenie podobne obliczenia, obecnie przez państwa zagraniczne ogłaszane w tak nazwanych *tablicach zbożowych*, przedstawiających corocznie mniéj więcéj dokładny stan urodzaju. U nas po dziś dzień podobne tablice nie istnieją, a urywkowe sprawozdania w korrespondencyach z niektórych okolic kraju podawane, dają zaledwie pojęcie o jakości urodzaju, ale nie o spodziewanéj ilości ziarna. Lecz cywilizowane kraje nie ograniczyły się na saméj tylko statystyce produkcyi zbożowéj; postąpiły one krokiem jeszcze naprzód. I tak: na wzór tablic zbożowych, zaprowadzono w Anglii i Niemczech tablice urodzaju owoców, które jakkolwiek o wiele mniejszą mają donioslość od zbożowych, jednakże przedstawiają bardzo ciekawy i pouczający obraz stanu ogrodnictwa owocowego w całym kraju; ciekawy, gdyż z podobnéj tablicy widzimy jaki w danych okolicach wywarła wpływ pogoda na ilość owoców, oraz jakie owoce w wiadomych warunkach lepiéj obrodziły—pouczający, bo z systematycznie porządkowych tablic z czasem dowiedzieć się można, jakie drzewa owocowe są najwłaściwsze dla pewnych okolic. Nakoniec też i handlujący owocami, będą dokładnie powiadomieni, gdzie i jakie owoce nabywać mogą, a ceny owoców nierównomiernie wysokie w jednych miejscowościach, w innych znów zbyt nizkie, ułożą się do równowagi. Chcąc skorzystać z istniejących już wzorów, pozwolimy sobie opisać tu tablice owocowe angielskie i niemieckie. Angielskie tablice o urodzaju owoców umieszczane peryodycznie w czasopiśmie „Gardeners Chronicle“ dzielą się na jedenaście kolumn. W pierwszéj mieszczą się nazwy hrabstw, w następnych gatunki owoców, które tu kolejno wymieniamy: morele, śliwki, czereśnie, brzoskwinie i nektaryny (w téj saméj kolumnie), jabłka, gruszki, drobne owoce (maliny, agrest, porzeczki i t. p.), truskawki, orzechy, a w ostatniéj kolumnie nazwisko i adres korrespodenta oceniającego urodzaj. Obliczanie ilości owoców podane jest w sposób następujący: Główną zasadę stanowi tu tak nazwany urodzaj *średni* [1]), daléj idzie *więcéj* lub *mniéj niż średni*, *dobry*, *bardzo dobry*, lub *zły* i *bardzo zły*. Niemieckie tablice ogłaszane, w „Pomologische Monatshefte“ Dra *Lucasa*, dzielą się na sześć kolumn, z których w pierwszéj mieści się nazwa miejscowości z numerem porządkowym, w następnych: jabłka, gruszki, wiśnie,

[1]) Otrzymany ze zsumowania urodzajów z lat kilkunastu wyrażonych w cyfrach i podzielenie ogólnéj summy przez liczbę tychże lat.

węgierki (śliwki w ogóle), orzechy. Pod tablicą znajduje się lista korrespondentów, tak, że przy każdém nazwisku korrespondenta mieści się odpowiedni numer, pod którym podano jego wiadomości w liście. Na końcu tablicy, pod właściwemi numerami okolic znajdują się krótkie notaty korrespondentów, ze zwróceniem uwagi na ogólne wady ogrodów danéj okolicy, a często i pewne rady co do poprawienia stanu obecnego ogrodnictwa. Jakkolwiek kraj nasz nie posiada jeszcze tablic zbożowych, których wprowadzenie od nas nie zależy, pragniemy jednakże od wiosny roku przyszłego wprowadzić tablice owocowe; wprzód jednak zastanowimy się o ile to jest możliwe u nas i jakie przeszkody projekt ten może napotkać? Możność zaprowadzenia tablic o urodzaju owoców, zależy od chętnéj pomocy czytelników i korrespondentów naszego pisma, lub w ogóle miłośników ogrodnictwa. Kraj nasz posiada już znaczną ilość ogrodów owocowych, a ilość ta z każdym dniem się powiększa. Jedynie tylko sposób obserwowania urodzaju w ogrodach, przedstawia zdaniem naszém pewne poważne trudności, które wszakże przy szczerych chęciach ludzi dobréj woli dałyby się z łatwością usunąć. Dla bliższego porozumienia się, niech nam wolno będzie wyjaśnić zapatrywanie się nasze na korrespondentów ogrodniczych. W pewnym względzie należy ich uważać za motory rozwoju ogrodnictwa, albowiem do nich należy wskazać ważniejsze błędy i niedostatki ogrodów, a tém samém zaznaczyć gdzie potrzebne są poprawki i ulepszenia. Czynność korrespondenta o urodzaju owoców, spełnić może należycie każdy specyalny ogrodnik, lub też rzeczywiście znający się na rzeczy miłośnik, jeżeli zakreśla sobie w swojéj okolicy pewien okrąg posiadający kilka ogrodów—i na miejscu, albo sam robi spostrzeżenia lub też zbiera spostrzeżenia przez samych hodowców drzew owocowych poczynione; poczém, porównawszy starannie zebrane wiadomości' układa z nich wykaz, który wpisuje w odpowiedni blankiet drukowany, przysłany przez redakcyę pisma ogrodniczego, i odsyła redakcyi. Tu zbierają się wszystkie szczegółowe wykazy, zestawiają się razem, i tym sposobem tworzy się jedna ogólna tablica podana do wiadomości kraju całego. Widzimy z powyższego, iż czynność ta sama z siebie jest dosyć prostą, a zatém idzie tu głównie nie o ludzi znających się na ogrodnictwie, gdyż ci się z pewnością znajdą, ale tylko o szczery i chętny współudział, co nam pozwoli stanąć w tym względzie na równi z Anglikami i Niemcami, a wyżéj od Francuzów, którzy dotąd tablic owocowych nie posiadają. Z początkiem roku przyszłego 1880, redakcya „Ogrodnika Polskiego“ kierując się powyższemi pobudkami, zamierza wprowadzić stałe peryodyczne tablice o urodzaju w kraju naszym, i dla tego podnosi głos swój wcześnie, żeby dać czas odpowiedni do zastanowienia się nad tym zamiarem, wszystkim, którzy zechcą wziąść w nim współudział. Mamy nadzieję, że nie mało znajdziemy takich, którzy nie potrafią obojętnie odepchnąć naszych dobrych chęci. W każdym razie, zastrzegając sobie powtórne podniesienie téj kwestyi we właściwym czasie, otwieramy szpalty naszego pisma do rozpraw, dla wszystkich chcących nas poprzeć swą radą lub współudziałem w powyższym projekcie.

(Ogrodnik Polski). *Józef Kaczyński.*

Trzeba zmieniać pożywienie dla roślin.

Często się zdarza kiedy mówimy o rzeczach tyczących się królestwa roślinnego, że bierzemy punkta porównania pomiędzy zwierzętami, ażeby pewniéj zwrócić uwagę czytelników. Sposób ten nie obraża zdrowego rozsądku; a więc wolno jest, a co lepsza, zazwyczaj dopomaga nam do osiągnięcia zamierzonego celu. Uciekniemy się do niego i tym razem.

Dowiedzionėm jest, że urozmaicanie pożywienia jest korzystne dla człowieka i dla zwierząt, że potrawy zmieniane lepiéj odżywiają i mniejszym kosztem aniżeli potrawy za bardzo skromne i bynajmniéj nie zmieniane. Fakta stwierdzają to aż nadto, że chociażbyśmy mieli najlepszy apetyt, nie zjemy więcéj w trzech lub czterech potrawach, niż w jednéj, a jednak jest nam z tém lepiéj. Co się tycze zwierząt, tę samą uwagę możemy zastosować w zupełności. Wiązka siana, koniczyny albo lucerny może nasycić tak dobrze jak wiązka siana łąkowego, ale nie jest tyle warta. W pierwszéj jest tylko jeden gatunek trawy; w drugiéj przeciwnie, są różne gatunki, dziesięć, piętnaście albo i więcéj, tego ściśle obliczyć niepodobna. To czego braknie jednéj, znajdzie w drugiéj; jest tam wszystko co kto lubi, zaspokojenie wszelakiéj potrzeby.

Dla roślin powinno być to samo. Nie idzie o to tylko, żeby się nasyciły, żeby rzucać im soki pełnemi garściami; trzeba nadto, ażeby te soki były bogate w pierwiastki, rozmaite w swojém bogactwie, tak zupełne, o ile tylko można, ponieważ muszą one zaspokoić wymagania organów, które mniéj lub więcéj różnią się pomiędzy sobą w jednéj i téj saméj jednostce i nie tworzą się zawsze jednakowym sposobem. Ażeby jaśniéj wyrazić myśl naszą, powimy innemi wyrazami, że łodyga, liście, kwiaty, ziarno jednéj rośliny nie przedstawiają przy rozbiorze chemicznym składu bezwarunkowo jednakiego, i że odcienie w składzie chemicznym wymagają odcieni w systemacie żywienia. Z tego wynika, że roślinność, chcąc żeby była zupełną, potrzebuje zupełnego odżywienia. Dla tego to niektóre ziemie i niektóre nawozy dają rezultaty cudowne, gdy tymczasem inne ziemie i inne nawozy, chociaż za dobre uważane, nie mogą podnieść do tego stopnia urodzajności. Wody, które płyną z dalekich stron, które przepłynęły przez różne grunta, które otarły się o wszystkie skały i zabrały z sobą mnóstwo rzeczy, zupełnie do siebie niepodobnych, tworzą roszkoszne grunta napływowe, a które wydają do nieskończoności, bez nawozu, plony wyjątkowéj piękności. Przypatrzmy się wybrzeżom Nilu, a będziemy mieli dowód. Wody, które nie płyną z daleka, które nie zapożyczały za wszystkich kieszeni, tak jak pierwsze, dają nam grunta napływowe niezupełne,, które są mniéj warte i trwają krócéj niż poprzedzające. Od chwili jak te grunta napływowe, dawne lub nowe, nie odnawiają się, człowiek musi im dopomagać jakiemikolwiek nawozami. Tak się dzieje najczęściéj.

Ponieważ rozmaitość składu chemicznego ziemi zapewnia powodzenie, jasném jest, żeby zapewnić je nawozami stajennemi albo handlowemi, musimy tak je składać, ażeby były o ile można zupełnemi w skutek rozmaitości części składowych. Te które zawierać będą, w odpowiednim stosunku, najwięcéj substancyj rozmaitych, będą niezawodnie najlepszemi ze stanowiska ogólnego zastosowania; w praktyce szczegółowéj, zdarzają się wyjątki bez wątpienia, ale nie osłabiają one dokładności zasady. Z tego wynika, że nawozy stajenne i komposty wyrobione ze wszystkich substancyj użyźniających, są i będą zawsze znacznie wyższe aniżeli niezupełne nawozy przemysłowe. Napróżno będziemy w tych ostatnich podnosili dozę azotu i fosforanu wapna, to nie wiele pomoże. Prawdziwą wartością nawozu, prawdziwą oznaką jego bogactwa jest liczba części składowych i stosunek, który praktyka nam wskazuje i o którym nauka nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Dla czego przesadzają się rośliny?

Są rośliny, które nie znoszą przesadzania; ale są za to inne, które nietylko je znoszą, ale nawet dobrze na tém wychodzą.

Przesadzanie szczególniéj jest potrzebne dla roślin silnie polepszonych, albo raczéj popsutych przez uprawę ogrodową, i które zawsze mają skłonność do powrócenia do stanu natury. Jeżeli corocznie weźniemy nasienie sałaty albo kapusty, która nie była przesadzana, przekonamy się, że plon zmniejszy się bardzo prędko i rośliny nie będą wydawały dużych głów.

Przesadzanie jest tém samém dla ogrodnika, a nawet dla gospodarującego na wielkiéj przestrzeni, czém tuczenie dla

hodowcy. Przesadzać jest to oddalać roślinę od stanu natury, jest to usunąć ją z miejsca, w którém ona pobierała żywność i posadzić je w miejscu lepiéj zaopatrzonéra; jest to rozwijać więcéj korzeni, dawać jéj więcéj ust, dawać jéj więcéj jeść, tuczyć ją, a raczéj rozwijać, albo raczéj rozwijać ją nadmiernie. Nie przesadzać, jest to niejako szanować warunki naturalne rośliny, upoważniać ją, że się tak wyrazimy, do powrotu do stanu natury, popuszczać jéj cugle, oddać jéj część swobody. Roślina korzysta więc z tego pozwolenia i emancypuje się zwolna. Nasienie, które ona wydaje w takim wypadku nie reprodukuje dokładnie warzywa hodowanego; natura usiłuje wziąść górę i wyłamać się z pod ucisku kultury. Sprawdźmy to twierdzenie, a niebawem przekonamy się o jego pewności.

Żeby więc utrzymać rośliny pod swojém jarzmem, przesadzamy je, ażeby wywołać w nich chorobę otyłości, którą u zwierząt nazywamy chorobą tłuszczu. Oddalamy o ile możność dozwala te rośliny od ich stanu naturalnego, zwalczamy ich skłonność do powrotu do dzikości, i utrzymujemy o ile możemy oznaki, które stanowią doskonałość ze stanowiska ogrodniczego i potworność ze stanowiska botanicznego. Samo przez się rozumieć wypada, że rośliny, które nie były do wysokiego stopnia udoskonalone, nie potrzebują zachowywania ostrożności, o których wspominamy, ażeby się utrzymały takiemi i jakiemi są. Dla tego też nie potrzebujemy przesadzać kłosowych i traw łącznych, ażeby otrzymać dobre ziarno i pożywną paszę.

Sprawozdania tygodniowe.

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec dnia 25 października 1879 r.

Powietrze przybrało charakter jesienny, mrozy mocne ustąpiły, które tylko w północnych sferach panowały.

W handlu zbożowym nieznacznie ceny się pochyliły, do czego hasło dała Ameryka, a za nią poszły wszystkie rynki spekulacyjne Europy; skoro jednak Ameryka zmianę ku lepszemu podała, to i w Europie takowa w téj chwili nastąpiła, zawsze jednak w końcu tygodnia obniżka notować się daje na rynkach zagranicznych. Zależność krajów konsumcyjnych coraz więcéj się uwydatnia, tém więcéj że Rossya w tym roku o wiele mniéj sprzedawać może.

Na tutejszym rynku dowóz z prowincyi był umiarkowany; z Rossyi zaś niezmienny, dla tego też i obroty były zawarte w bardzo ciasnych granicach.

Pszenica zmienne dawała ceny. W porównaniu ze zwyżkową tendencyą przeszłego tygodnia ceny obecne zniżkowemi nazwać można. Piękne jednak gatunki zostały niezmiennemi w pierwszéj połowie tygodnia, dopiero od czwartku interes o wiele się osłabił.

Żyto również przeszło podobne drogi, ale że mniéj się wzniosło w cenie, mniéj też w takowéj się i obniżyło.

Handel terminowy tylko w wiosennych terminach, znajdował chętnych reflektantów, jednak i te nie były bardzo ożywione, zawsze jednak notowania dał wyższe od zeszłotygodniowych.

Jęczmień zyskał w cenie, dowozy tém łatwiejsze znalazły ulokowanie, gdy wywóz na Zachód ułatwiły powiększone tam ceny.

Owies więcéj ożywiony, zyskiwał lepsze ceny tak w krajowych jak i rossyjskich produktach. Wiosenne termina płaciły lepsze ceny.

Groch także podniósł się w cenie, a szczególniéj zielone gatunki, mało poszukiwane na giełdzie.

Płacono na naszym rynku za 1000 kilogr.

	funtów	marek	czyli kop. za pud
Pszenicę wysoką białą	118—134	205—237	155—180
białą	116—134	195—233	148—177
czerwoną	117—135	195—235	148—177
Żyto	105—130	125—170	95-129
Jęczmień browarny		126—154	95—117
na paszę		120—137	91—104
Owies biały		108—120	82—91
czarny		112—116	85—88

Informacya. Panowie komitenci pragnący wysyłać do nas zboże do sprzedaży komissowéj raczą adresować:

„Commissionshaus der Galizischen Bank Koenigsberg."

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczki na takowe pp. K. Skibiński w Winnicy na Ukrainę, Wołyń i Podole; oraz agencye nasze: Wł. Swida w Horodzieju na Mińskie i Słuckie; J. Piesrasz w Białymstoku i M. Kaniewski w Grodnie.

T. Rehberg.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 25 października 1879 r.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica ruska	120—132 fun.		190—205 Mrk.
„ krajowa	123—128	„ pstra	195—210 „
„	129—131	„	205—210 „
„	123—128	„ jasna	205—215 „
„	129—137	„	215—225 „
Żyto ruskie	102—115	„	140—155 „
„ krajowe	107—122	„	145—155 „
„	129—132	„	165—168 „
Jęczmień ruski			125—140 „
„ krajowy			125—150 „
Owies ruski			115—130 „
„ krajowy piękny			120—135 „
Groch na paszę			125—140 „
„ kuchenny			140—160 „
Rzep			210—225
Rzepik			200—220

W Hamburgu na okowitę bardzo był ożywiony interes, a to skutkiem wielkich potrzeb i słabych dowozów. Ceny były wyższe, zdaje się przecież, że obecnie prędzéj reakcya w notowaniach zniżkowa nastąpi niż dalsza zwyżka.

Płacono za 10,000 litr.% za towar loco włącznie z beczkami tel quel 44¼ do 47½ mrk. wedle gatunku beczek.

Za okowitę w dobrych beczkach płacono:

na październ. mr.	47	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,37	przy kursie 210.
na paźdz. listo. „	47½		„ 1,39	
na listo. grud. „	47½		„ 1,39	
na listopad-maj „	47		„ 1,37	
na kwiecień maj	46¼		„ 1,35	
na maj-czerwiec	46½		„ 1,35	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	215 50	Mrk.
Pszenica wrzesień-październik	230 50	„
kwiecień-maj	241 00	„
Żyto loco	159.00	„
wrzesień-październik	159.70	„
listopad-grudzień	160.75	„
kwiecień-maj	169.00	„
Olej rzepakowy, wrzesień-październik	53.20	„
kwiecień-maj	58 50	„
Okowita loco	56 70	„
wrzesień-październik	56 80	„
kwiecień-maj	59.20	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj ulica Długa Nr. 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 18 (30) Октября 1879.